

20 marca 2019r. środa

Nadeszła wiekopomna chwila - przekroczenie granicy amerykańsko-meksykańskiej. Rankiem wywozimy straceńców - Jasia i Damiana - na przystanek autobusowy wraz z 4 walizkami i 2 skrzyniami. Na dworcu problem - dyspozytor oczekuje dopłaty \$200 do biletów twierdząc, iż skrzynie są za duże. Szybko analizujemy różne warianty. Włożenie jednej skrzyni do Grandy oznacza dodatkową jedną osobę w autobusie, której bilet już aktualnie nie kosztuje \$30, ale \$50 - do tego \$100 dopłaty za skrzynię. 2 skrzynie w Grandzie - to dodatkowe 3 osoby w autobusie, łącznie bilet ok. \$150.



Opiekun naukowy zgłasza szalony - zdaniem Krzysztofa - pomysł przytroczenia skrzyń do klapy tylnej bagażnika i zamocowania ich taśmami - oszczędny się znalazł... Testujemy też możliwość rozłożenia relingów, jednak zamocowanie skrzyń o płaskiej powierzchni czołowej 0,6x0,6m na chwilę obecną nie jest możliwe. Kupimy taśmy mocujące w Home Depot (odpowiednik amerykańskiej Castoramy), do tego z kawałka dykty skonstruujemy opływową owiewkę - i trochę jak cyganie wrócimy do Dallas.

20 marca 2019r. środa

Może jednak będzie tak jak w zeszłym roku, gdy bez dodatkowej opłaty udało się nam wyprawić za darmo dwie skrzynie z dołączonymi do nich Patrykiem i Krzysztofem. Ostatecznie udaje się wynegocjować cenę \$120. Rozsądny kompromis.



Następuje czułe pożegnanie. W końcu to nie było jakiś „trip”. Upychamy walizki i skrzynie. Wsiadają na pokład, jeszcze machnięcie ręką na pożegnanie i tyle ich było widać. Zaraz, zaraz... ale jak my się z nimi skontaktujemy? Internet niekoniecznie będą mieć na dworcu w Monterrey... A roaming? Oj tam, nie włączyli... No nic, dobrze, że chociaż znamy lokalizację dworca, na który mają dojechać.



20 marca 2019r. środa

Po śniadaniu w Subway'u ruszamy w drogę do granicy. Od dziś prowadzą już Patryk z Krzysztofem. Krzysztof jedzie do Targetu (odpowiednik naszego Tesco) po najważniejsze produkty żywnościowe, Patryk natomiast w Home Depot realizuje naszą listę zakupów.

Droga do Laredo jest spokojna, choć na niebie gromadzą się chmury, z których w pewnym momencie zaczyna nawet kropić. Tankujemy tam po sam korek na ostatniej stacji po 2,3 \$/galon. Razem z nami do McDonald'a wchodzi trzech amerykańskich pograniczników - nie zdążymy dobrze zamówić hamburgera, a już wychodzą na zewnątrz z jednym skutym w kajdanki Meksykaninem. Takie klimaty...



Pakujemy się do aut i ruszamy w stronę granicy. Idzie wartko, żeby nie powiedzieć - zbyt wartko. Znana prawda głosi: „Jeśli coś idzie zbyt dobrze - znaczy, się że czegoś nie wiesz”. O 14:40 przejeżdżamy most w Laredo i jesteśmy w Meksyku.

20 marca 2019r. środa

Funkcjonariusz straży granicznej bierze do ręki nasze paszporty, ale bardziej ustala ich liczbę, a nie identyfikuje osób na pokładzie, a tym bardziej nie sprawdza kim są. Po kilkunastu sekundach jesteśmy wolni i - witaj Meksyku! Jak by się ktoś pytał muru na razie na granicy nie widać, a jej przekroczenie (przynajmniej w stronę Meksyku) to pikus - ale jak się za chwilę okaże tak się nam tylko wydaje.



Po przejechaniu kilkunastu kilometrów natykamy się na jakiś mało ambitnie wyglądający posterunek. Cóż z tego, że mało się wyróżnia, skoro miły Pan zdecydowanie zawraca nas ku granicy informując, iż nie mamy personal permit, jak i nasze samochody też go nie posiadają. Deklaracja wjazdowa, formularz migracyjny, czy coś takiego. Zawsze jak przylatujemy do USA to musimy taki dokument wypełnić, podobnie jest w Meksyku.

No nic, wracamy. Problemy zaczynają się już przy ustaleniu lokalizacji biura migracyjnego. Pakujemy się w jednokierunkową drogę prowadzącą do granicy. Jacyś naganiacze próbują nas naciągnąć. Podejmujemy rozpaczliwą



20 marca 2019r. środa

próbę wycofania - nie chcemy teraz wracać do USA. Patrykowi udaje się jakoś śmignąć między betonowymi bloczkami rozgraniczającymi pasy. Uff, jesteśmy z powrotem w Meksyku. Krzysztof nie ma już tyle szczęścia, finalnie atakuje jedną drogę pod prąd, ktoś za nim biegnie, ale też daje radę. Mamy oczywiście radiostacje, którymi komunikujemy się między wozami. Pomagamy zatem Krzychowi unikać samochodów jadących z naprzeciwko lub atakujących zza winkla.

No dobrze, ale co teraz? Jeszcze 10 minut tracimy na odszukanie biura celnego jeżdżąc wzdłuż rzeki oddzielającej Meksyk i USA, nie do końca zgodnie z przepisami.

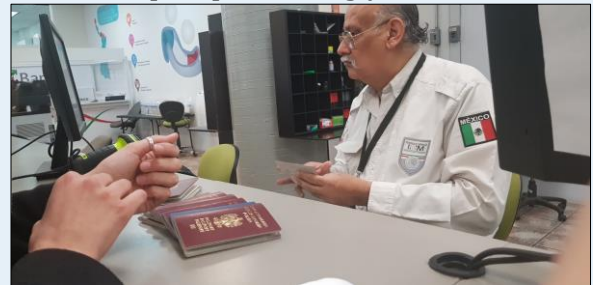


Finalnie docieramy do sporego budynku Repatriacion Humana, usytuowanego po meksykańskiej stronie, zaraz przy moście granicznym.



20 marca 2019r. środa

W pierwszej kolejności załatwiamy formularz migracyjny. Nie jest to zbyt skomplikowane i nie budzi jeszcze naszych żadnych emocji i podejrzeń. Ot, po prostu wypisujemy dane paszportowe na specjalnym formularzu. Urzędnik wbija pieczętkę w paszport, sobie zostawia połowę wypełnionego formularza, nam wkłada do paszportu drugą.



Niby nic, ale schodzi prawie pół godziny. Obserwujemy nasze samochody na parkingu przed urzędem - lichy nie śpi.

ESTADOS UNIDOS MEXICANOS FORMA MIGRATORIA MULTIPLE (FMM)			
ESTA FORMA DEBE SER LLENADA DE MANERA INDIVIDUAL POR TODO EXTRANJERO QUE SE INTENE A MEXICO INCLUIDO SI PERSONAL DIPLOMATICO. This form must be completed individually by all foreigners entering Mexico, including diplomatic personnel. REGISTRO DE ENTRADA/ENTRY REGISTRATION			
Datos como aparecen en el pasaporte/Personal data as appear in passport			
1. Nombre / First name	2. Apellido (s) / Last name	3. Nacionalidad / Nationality	
4. Fecha de nacimiento / Date of birth	5. Sexo / Sex <input type="checkbox"/> Mujer / Female <input type="checkbox"/> Hombre / Male	6. No. Pasaporte / Passport No.	
7. Tipo de viaje / Purpose of trip <input type="checkbox"/> Turismo <input type="checkbox"/> Negocio <input type="checkbox"/> Otro / Other	8. Via de internacion / Entering By <input type="checkbox"/> Aire / Air <input type="checkbox"/> Mar / Sea <input type="checkbox"/> Tierra / Land	9. Número de la aeronave o embarcación / Airline or vessel name	
10. Vuelo o matrícula de la aeronave o embarcación / Flight No or vessel registration		USO OFICIAL	

Potem przychodzi czas na pozwolenie dla samochodów. I tu zaczynają się schody. Pani w okienku #2 jest miła, ale nie rozumie ni w ząb po angielsku, a i po hiszpańsku nie jest najłatwiej z uwagi na znaczne różnice w akcencie. Tłumaczymy, że w każdym samochodzie jest kierowca - wypożyczający, a oprócz tego jest dwóch kierowców dodatkowych.

20 marca 2019r. środa

Wychodzi na to, że wszystkie papiery podpisuje wypożyczający, natomiast podczas jazdy kierowcą może ktoś inny, jednak wypożyczający powinien być obecny w samochodzie. Płacimy 80 pesos i zmierzamy do okienka #4. Pan funkcjonariusz jest nastawiony bardzo pozytywnie, po 15 minutach wertowania dokumentów zwraca je nam wskazując na fakt, iż wypożyczalnia nie wpisała numeru VIN na umowie. Oj tam. Zawraca nas do okienka #3 stwierdzając, że wypisze nam upoważnienie, jak tylko uzyskamy podpis w tymże tajemniczym okienku.

Wita nas tam funkcjonariusz o urodzie zupełnie nieprzypominającej meksykańskiej, bardzo płynnie mówiący po angielsku. Cóż z tego, jeśli po 5 minutach rozmowy dowiadujemy się, że nie ma numeru VIN na umowie a on MUSI być i BASTA! No dobra, to gdzie jest najbliższa wypożyczalnia Alamo? Szybki research i nagle pada na nas blady strach - wygląda na to, że Alamo nie ma w Laredo ale jest w... San Antonio. To byłby dramat - 5 godzin jazdy plus jeszcze przekraczanie granicy. Ekipa autobusowa jest już pewnie na dworcu... Zbliża się zmrok, a oni ani telefonu, ani Internetu. A co jeśli... jeśli przyjedziemy... a tam, owszem, dwie skrzynie, chłopaków brak, a w skrzyniach zamiast modeli... no właśnie... co w skrzyniach zobaczymy... nie... to nie może być prawdą! W końcu to taki dzika kraj! No i przede wszystkim - jak bez modeli wystąpimy na zawodach?!



20 marca 2019r. środa

Pocieszamy się, że „takie rzeczy to przecież tylko w filmach”. Odkładamy na bok czarne myśli i skupiamy się na funkcjonariuszu. Tłumaczymy, że studenci, że zawody itd. że powrót do San Antonio uniemożliwi nam start w zawodach itd. (lekka ściema, ale co tam, jest dramatycznie). Grymas zrozumienia przemyka przez twarz pogranicznika - jest dobrze. Przypomina sobie inne ekipy, które jechały tędy na zawody, kojarzy że chodzi o zdalnie sterowane modele. Jest przełamanie, zaczyna kombinować. Pokazujemy mu inne dokumenty, z których wynika numer VIN. Upiera się, że numer powinien być na umowie, ale stwierdza, że porozmawia ze swoim przełożonym i od niego zależy finalna decyzja.

Mija 10 stresujących minut. W końcu zza winkla wyłania się funkcjonariusz. Idzie powolnym krokiem. W ręce dzierży nasze papiery. Twarz nie skażona emocją nie zdradza wyniku konsultacji, choć ciężar życia jaki maluje się na twarzy pogranicznika każe domyślać się najgorszego. „Bed news or good news” pyta Oktawia i chwila ciszy, która po niej następuje wydaje się trwać wieczność. Wreszcie pod nosem mamrocze „good news” ALE - i tu, kolejny warunek, coś to powinniśmy zrobić, żeby uzyskać jego podpis.

Udajemy się z nim zatem posłusznie na parking, wykonujemy zdjęcia tabliczek znamionowych w samochodach, drukujemy zdjęcia (i tak nieźle - można

20 marca 2019r. środa

wysłać zdjęcie na emaila i miła pani z okienka #2 drukuje całość za jedyne 45 pesos).

W końcu urzędnik z okienka #3 zaczyna wypisywać papiery. Gdy pierwsze auto jest już skompletowane okazuje się, iż w drugim, przy numerze VIN, w jednym z papierów w Alamo, pani mało czytelnie wpisała kilka cyfr. Na szczęście inne dokumenty potwierdzają jedyną słuszną (naszą) wersję. Uff... widać światelko w tunelu... oby to nie były światła nadjeżdżającego pociągu.



Wracamy do okienka #4. Trzeba jeszcze zapłacić kolejne pesos za kserokopie. Całość trwa chwilę, wreszcie przychodzi do płacenia. I tu pojawia się konsternacja. Pan z okienka rzuca - do zapłaty 460 dolares. OK, a ile to jest w amerykańskich dolares? - pytamy. A on na to szczerząc zęby - 460 AMERYKAŃSKICH dolares. Że co? - pytamy. Szczęśliwie okazuje się, iż w całej kwocie, \$400 to depozyt, który można odzyskać po powrocie. Koszt pozwolenia to zatem tylko \$60. Oczywiście depozyt uiszczamy w gotówce, nie ma co płacić kartą, a potem czekać na zwrot, który nigdy nie nadejdzie - gotówka jest gotówka.



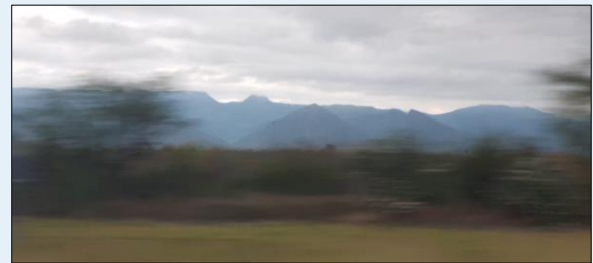
20 marca 2019r. środa



Finalnie, po niemal 4 godzinach stresu opuszczamy placówkę urzędu z naklejkami na szybach i jakimś oficjalnym papierem w języku hiszpańskim. O godz. 18:20 ruszamy z Laredo w stronę Monterrey. Pogoda - deszczowa, co nie ułatwia jazdy dość nieobliczalnymi meksykańskimi drogami.



Po drodze ukazują się nam piękne meksykańskie krajobrazy, choć nieodległe góry owinięte są welonem chmur.



Wcześniej jednak, nie chcąc mieć chłopaków na sumieniu, kontaktujemy się z Danielem, w którego hacjendzie mamy

20 marca 2019r. środa

zarezerwowany nocleg. Daniel okazuje się spokojnym gościem - weźmie swojego pickupa Tundrę i pojedzie po Jasia i Damiana oraz skrzynie. Jesteśmy uratowani 😊.



Droga do Monterrey nie przebiega bez problemów. Urząd celny kosztował nas sporo pesos i teraz zaczyna nam ich brakować na autostradę. Mamy 400 pesos, a autostrada kosztuje 265... za jeden samochód. No nic, jest przecież symbol terminala płatniczego. Fajnie, tylko dziś awaria terminali... Płacimy ostatecznie 400 pesos i \$10, nie pytając nawet czy przelicznik jest uczciwy. Bramkarz na pewno na tym dobrze zarobił, no ale przynajmniej jesteśmy znów w drodze.



Wreszcie, około godz. 20:00 dojeżdżamy do wioski. Nagle, na 2 km przed celem,



20 marca 2019r. środa

z bocznej uliczki wyjeżdża pickup Tundra. To Daniel z Jasiem i Damianem, a na pace nasze dwie skrzynie. Chłopacy są cali i zdrowi, podobnie jak modele.



Hacjenda jest taka jak sobie wyobrażaliśmy. Na odludziu, starodawna, sprzęt z innej epoki. Klimat jak podczas naszego pobytu w Brazylii. Internetów - brak. Jeżdżąc za granicę można oczywiście jeździć komunikacją miejską, jeść w McDonald's, spać w Marriott'cie. Tylko czym Marriott w Suwałkach różni się od Marriotta w Monterrey? (Prawie) niczym. Na SAE zawsze mamy bliższy kontakt z tubylcami i codziennym życiem prowincji, niż to ma miejsce w przypadku typowego wyjazdu delegacyjnego do dużego miasta. Jeździmy wynajmowanymi samochodami, jemy z tubylcami „na ulicy” (dosłownie), śpimy w gospodarstwach agro (gdy można



20 marca 2019r. środa

i gdy jest to tańsze niż standardowy motel), zwiedzamy prowincję. Nie zawsze obywatel się bez problemów, ale dzięki temu jest co wspominać.

Słuchamy tymczasem opowieści Jasia i Damiana. Cała przygoda w ich relacji wyglądała tak:

„Dzisiejszego poranka czuć napięcie w powietrzu, ponieważ pakujemy się na autobus, którym mamy pojechać do Monterrey w Meksyku. Punktualnie o godzinie 9:00 wyruszamy na dworzec autobusowy, skąd o 10:00 udamy się w podróż. Już na samym początku napotykamy na problemy. Okazuje się, że dwie skrzynie, z którymi mieliśmy przekroczyć granicę są za duże aby zmieścić się w autobusie. Po półgodzinnych negocjacjach udaje się zapakować ładunek i ruszamy w podróż. Kierowca autobusu mówi tylko po hiszpańsku, dlatego instrukcje przez niego wydawane pozostają dla nas niezrozumiałe. Na samym początku kontroli, jako jedyni zostaliśmy poproszeni o opuszczenie autobusu.



20 marca 2019r. środa

Uzbrojeni w długą broń maszynową (AR-15) strażnicy dodają powagi całej sytuacji. Jest ona tym bardziej nieciekawa, że nie mówią oni po angielsku. Pomocna okazuje się Amerykanka, która decyduje się nam pomóc w komunikacji. Z jej pomocą udaje się załatwić formalności, jednak w pewnym momencie i ona gdzieś znika, a ze strony strażników zaczynają się konsultacje na migi zmierzające do wymuszenia opłaty za przekroczenie granicy. Opłata 558 pesos (ok. \$30) obowiązuje przy dłuższym pobycie, a nie 7-dniowym, jak w naszym przypadku. Ekipie, która przekroczyła granicę samochodami nikt nawet nie próbował wciskać takiego kitu – skąd możemy jednak to wiedzieć będąc pozbawieni Internetu. Zaszczuci karabinami, bez kontaktu ze światem zewnętrznym, bez możliwości skorzystania z adwokata, z pozorami legalizacji całego proceduru przez obowiązujący system prawny – chcąc nie chcąc ciułamy grosz do grosza i uzyskujemy beużyteczny dla nas papier. 2x\$30 musimy uznać za stracone, choć otrzymujemy nawet urzędowe poświadczenie uiszczenia tej opłaty.

Udajemy się do kontroli bagażowej, lecz uwagę zwracają nasze skrzynie. Musimy otworzyć je, aby zweryfikować ich zawartość. W pewnej sytuacji jeden ze strażników idzie ku nam z dużym nożem. Za jego plecami inny z karabinem maszynowym. Strach błdy na nas pada – ale na szczęście nie chodzi o wycięcie nerki, a jedynie przecięcie folii zabezpieczającej



20 marca 2019r. środa

skrzynie z modelami. Po dłuższej chwili i intensywnej dyskusji ze strażnikami i zapewnieniu ich, że nie przewozimy nic nielegalnego zostajemy przepuszczeni przez granicę. Dalsza podróż przebiega bez zakłóceń, po dwóch godzinach docieramy do Monterrey. Wyciągamy nasze bagaże i udajemy się w pobliże wyjścia, gdzie zamierzaliśmy oczekiwać na podjęcie przez nasze samochody. W tym momencie nie wiemy jeszcze, że pozostała część ekipy zatrzymana została na granicy, co skutkowało kilku godzinnym opóźnieniem. Po chwili udaje nam się połączyć z siecią Wi-Fi i nawiązać łączność z innymi. Dopiero wtedy dowiadujemy się o zaistniałej sytuacji. Ma nas odebrać nasz meksykański gospodarz, problem polega na tym, że nie wiemy jak ma wyglądać, liczymy więc, że skrzynie zwrócą uwagę naszego wybawcy. Uzbrajamy się w cierpliwość, a czekanie umila nam bochenek polskiego chleba, który przyjechał z kraju wraz z ostatnią częścią drużyny.

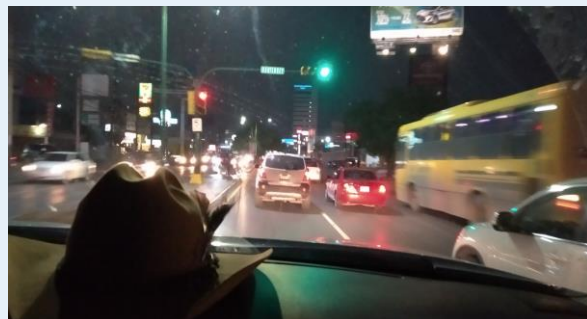


Po dwóch godzinach oczekiwania, pod budynkiem dworca zatrzymuje się masywny

ft
42000
32000
22000
12000
2000
1500
1000

20 marca 2019r. środa

pick-up - to Daniel. Sprawnie ładujemy nasze bagaże i ruszamy w drogę."



Wszyscy mamy żołądki przeniecone na drugą stronę. Wskakujemy w Grandy i jedziemy do wioski Marin, którą Daniel polecił na typowe taco. No.. trzeba przyznać, że local Taco Minho, w którym stołowaliśmy się w ubiegłym roku to było 5 gwiazdek w porównaniu z jedną, którą przyznajemy na pierwszy rzut oka temu lokalowi. Obdrapane i brudne ściany, zapach... ale skoro nie ma wyboru...



W międzyczasie próbujemy zlokalizować bankomat i uzyskać kartę SIM z Internetem - bezskutecznie, jest 21:00. Ostatecznie właścicielka knajpy godzi się na zapłatę w amerykańskich dolarach. Za 22 tacosy (jedna runda + dokładka dla głodomorów = wszyscy najedli się po uszy) płacimy

20 marca 2019r. środa

całe... \$32 (14 osób). Lokal, no cóż... Ameryka niby północna ale jednak Latino. Choć sama kultura podania - wysoka - na czystym papierku, serwetki... ale to przygotowanie na dworze, gołymi rękoma... o stanie czystości „urządzeń” gastronomicznych nie wspominając... Niemniej takie tacos na świeżym powietrzu, posypane cebulką z pietruszką, z piekącym sosikiem... polecamy!



21 marca 2019r. czwartek

Z rana budzi nas siąpiący deszcz. Przed zaśnięciem wygrzewamy pomieszczenia przenośnymi podgrzewaczami gazowymi, jednak na noc je wyłączamy, żeby obudzić się w komplecie. Rano jest dość rześko - 16°C. Pogoda nie rozpieszcza.



21 marca 2019r. czwartek

W technicznym pomieszczeniu hacjendy, z oknami na cały otaczający świat; lasy i góry (dziś również zatopionymi w chmurach), organizujemy modelarnię. Od samego rana rozpoczynają się prace zmierzające do przygotowania modeli do zaczynających się jutro zawodów - wskrzeszenie modeli rozbitych w Teksasie częściami i pół-prefabrykatami przywiezionymi z Polski. Kilka osób rusza do pobliskiego Monterrey celem zakupu podstawowych produktów żywnościowych i kart telefonicznych. Znany z ubiegłego roku supermarket Soriana okazuje się być strzałem w dziesiątkę.



Co ciekawe, natykamy się na cokolwiek znajome logo.

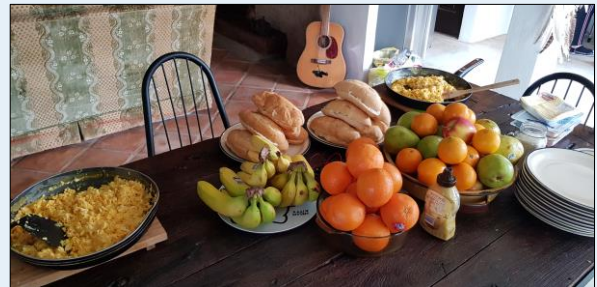


Mamy już Internet co pozwoli zlikwidować obecne wykluczenie społeczne. Do transakcji używamy bankowej karty

21 marca 2019r. czwartek

prepaidowej Revolut, która oferuje korzystne przeliczniki w praktycznie dowolnych walutach.

Po powrocie ekipy kwatermistrzowskiej dziewczyny szykują jajecznicę z dwóch mendli jaj.



W modelarni trwają prace aż wióry lecą. Wszystkie ręce na pokład – front robót jest szeroki.



Trochę nie starczyło nam czerwonej folii i model wyszedł finalnie łąciaty.

ft
42000
32000
22000
12000
2000
1500
1000

21 marca 2019r. czwartek



Tymczasem Graczyk z PoDzik'iem jada zlustrować lotnisko zawodów (pogoda nie pozwala dziś na latanie), jak też zlokalizować miejsce jutrzejszych konkurencji technicznych. Pierwsze

ft
42000
32000
22000
12000
2000
1500
1000

21 marca 2019r. czwartek

doniesienia PoDzik'a z lotniska wskazują na to, że dojazd to niezły offroad. Ostatnie kilka kilometrów dojazdu do lotniska przebiega drogą szutrową, między opłotkami. Trzeba uważać na wolno biegające psy i kury. Samo lotnisko jest jednak przestronne i wydaje się być przyjemnym do latania. Jest jednak nieosłonięte od wiatru – byle jego poddmuchy w sobotę nie przeszkodziły w sprawiedliwej rywalizacji. Na hacjendzie trwają tymczasem przygotowania do obiadu – dzisiaj pizza.



Patryk przymierza się tymczasem do montażu skrzyni na dachu Granda. W ten sposób przewieziemy modele.



Jutro czeka nas pierwszy dzień zawodów w Meksyku – konkurencja prezentacji, załadunku na czas i inspekcja techniczna. Konkurencje lotne odbędą się w sobotę.